

WIENIEC LAUROWY

KOBIETY W DOBIE RISORGIMENTO

[Elizabeth Barrett Browning](#) || [Pani de Staël](#) || [Anna Jameson](#) || [Theodosia Garrow Trollope](#) || [Isa Blagden](#) || [Jessie White Mario](#) || [Anita Garibaldi](#) || [Cristina Trivulzio księżna Belgioioso](#) || [Harriet Beecher Stowe](#) || [Margaret Fuller](#) || [Harriet Hosmer](#) || [Félicie de Fauveau](#) || [Lily Wilson](#) || [Christina Rossetti](#)

{**A**нна Jameson poprzedziła swoje *Loves of the Poets* [*Miłości poetów*] mottem zaczerpniętym z pani de Staël:

...wszędzie wokół rosły wawrzyny, których bujność była darem nie ziemi, lecz niebios – musiałam tylko oddzielić je od chwastów i cierni i spleść z nich wieniec, przeznaczony kobietom.



Podobizna Elizabeth Barrett Browning w wieńcu laurowym dłuta sir Frederica Leightona. Płaskorzeźba ozdabia wykonany przez lorda Leightona grobowiec poetki, przy którym rośnie żywopłot z warzywnu szlachetnego



Wieniec laurowy złożony przez miasto Florencję przy grobie Elizabeth Barrett Browning z okazji dwusetnej rocznicy urodzin poetki, 2006

[Elizabeth Barrett Browning](#)

{**E**lizabeth Barrett w 1846 r. uciekła z Robertem Browningiem ze swego pokoju chorej w domu przy Wimpole Street i zamieszkała z mężem w Casa Guidi w roku 1847. Kiedy Browningowie przybyli do swojego nowego domu, ich wzrok musiały przykuć jego pokryte freskami ściany, na których później zawisły laurowe wieńce. To właśnie w Casa Guidi w 1849 r. Elizabeth urodziła syna i ciesząc się swoim szczęściem, w tym samym roku w poemacie politycznym *Okna Casa Guidi* ubolewała nad stłumieniem Wiosny Ludów w Toskanii przez Austrię i upadkiem Republiki Rzymskiej Mazziniego, którą zajęli Francuzi. To tutaj w roku 1850 dowiedziała się, że jest kandydatką do tytułu Poety laureata, i tu również napisała poemat epicki *Aurora Leigh*, którego bohaterka pewnego czerwcowego dnia przywdziewa wieniec z bluszczu, a nie lauru.



W tym pokoju Elizabeth pisała wiersze i czytała powieści – do jej ulubionych lektur należały *Korynna czyli Włochy* pani de Staël oraz książki George Sand. Hebrajskiego i greki nauczyła się jeszcze w dzieciństwie; świetnie znała poezję Homera, Sofoklesa i lorda Byrona, których portrety i dzieła były jej szczególnie drogie. W tym salonie bywało wiele kobiet – Amerykanek, jak Margaret Fuller, Kate Field, Harriet Hosmer, Harriet Beecher Stowe, i Angielek, jak Anna Jameson, Jessie White Mario oraz Isa Blagden, nigdy nie gościły tu jednak George Sand ani George Eliot, Anita Garibaldi ani księżniczka Belgioioso.

Żadnej z tych kobiet nie było dane studiować na uniwersytecie. Mogły jednak pisać, rzeźbić, leczyć, doradzać narodom w sprawie pokoju – i to czyniły. Łączyła je nieprzejednana zawziętość przeciwko wykorzystywaniu dzieci, niewolnictwu, tłumieniu ruchów narodowowyzwoleńczych, przeciw temu, co uważały za inne przejawy własnego, kobiecego uciemnienia. W dziewiętnastym wieku połączyły siły, wiążąc się szczególnie z ideą Risorgimento, odrodzenia Włoch. W niniejszej prelekcji przedstawię portrety tych kobiet, w taki sposób, w jaki Elizabeth Barrett ozdabiała podobiznami ulubionych poetów ściany swojego domu, pomalowane na kolory sukni Beatrycze i zakazanej wówczas włoskiej flagi; i tak jak później Lytton Strachey pisał *Eminent Victorians*, a Virginia Woolf *Zwykłego czytelnika*, oraz jak Anna Jameson, a dużo wcześniej Plutarch spisywali żywoty wybitnych niewiast i mężów. Te kobiety mogą być jej wieńcem z lauru i bluszczu, jej oknami Casa Guidi otwartymi na świat.

W wykładzie, który wygłosiłam niedawno w British Institute we Florencji, omawiałam szczegółowo parantele Elizabeth i Roberta – oboje pochodzili z rodzin, które wpisały się w historię niewolnictwa w Indiach Zachodnich. Elizabeth Barrett Moulton Barrett była potomkinią zarówno niewolników, jak i właścicieli niewolników (jej urodzona na Jamajce ciotka to słynna Pinkie z portretu Thomasa Lawrence’a; zmarła niedługo po ukończeniu obrazu. Brat Pinkie Edward Barrett Moulton Barrett, ojciec Elizabeth, miał całe zastępy niewolników). Podobnie było z Robertem, który ponadto w *Dzwonach i granatach* opiewał swoje częściowo żydowskie korzenie. Przedmiotem naszego zainteresowania są zatem obywatele świata, a nie tylko Włoch, Anglii czy Ameryki.

Pani de Staël

{Chciałabym zacząć od pani de Staël (1766-1817), autorki powieści *Korynna czyli Włochy* (1804), która wywarła znaczny wpływ na Elizabeth Barrett Browning, Annę Jameson, Harriet Beecher Stowe i Margaret Fuller. Anne Louise Germaine była córką Suzanne Curchod i rzekomo Jacquesa Neckera, szwajcarskiego bankiera, który w latach 1776 i 1789 pełnił funkcję francuskiego ministra finansów. Bardziej prawdopodobne jednak, że jej prawdziwym ojcem był Edward Gibbon, autor *Upadku Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, przez wiele lat bardzo Suzanne Curchod oddany. Gibbon na dwa lata przed zamążpójściem Anne Louise Germaine tak opisywał ją w liście do przyjaciela: „Panna Necker, jedna z najświetniejszych partii w Europie, ma teraz lat około osiemnastu, jest impulsywna, próżna, lecz pogodnego usposobienia; znacznie hojniej obdarzona inteligencją niż urodą”. Mężem panny Necker został baron Erik Magnus Staël von Holstein, ambasador szwedzki w Paryżu.

De Goncourt tak opisywał jej pozycję polityczną:

„Niezwykły talent pani de Staël objawił się już w roku 1795 [...] Córka Neckera kazała Francji zapomnieć poczet jej królów; popierała republikę, potępiała tron. Z powodzeniem agitowała na rzecz zachowania Zgromadzenia Narodowego. Ludzkie prawo do zwycięstwa było dla niej równoważne z boskim prawem narodzin”.

Napoleona spotkała po raz pierwszy pod koniec 1797 r. na balu wydanym przez Józefinę, jego piękną żonę-Kreolkę rodem z Karaibów. Podobno wymienili między sobą takie słowa:

Pani de Staël: Jeśli [mężczyzna] ma szczęście spotkać kobietę o zdecydowanych poglądach, godną jego laurów, która podobnie jak on cieszy się znakomitą renomą, wtedy dzielące ich czas i przestrzeń znikają, gdyż rozgłos ich obojga służy im za posłańca i wieści o jednym drugie odbiera z setek ust sławy.

Napoleon: W którymż to rozdziale twej nowej książki, pani, przeczytamy tę błyskotliwą myśl?

Jako przeciwniczka Napoleona pani de Staël musiała opuścić Francję. Kiedy jednak na świat przyszedł Napoleon II, król Rzymu, powiadomiono ją, że będzie mogła powrócić z wygnania, o ile napisze i opublikuje stosowne wiersze na okoliczność tych narodzin. Odmówiła.

Zamiast tego pojechała do Anglii, gdzie przyjmowano ją z najwyższą atencją; ponad wszystko przedkładała przyjaźń lorda Byrona.

W 1816 r. napisała: „Jest naród, który pewnego dnia będzie prawdziwie wielki – Amerykanie”. Jedyłą skazą na jego doskonałości było jej zdaniem niewolnictwo. „Cóż przynosi ludzkości większy zaszczyt nad ten nowy świat, który sam się ustanowił bez uprzedzeń starego? – Ten nowy świat, w którym religia istnieje z całym swym żarliwym

zapalem i nie potrzebuje wsparcia ze strony państwa, w którym prawo funkcjonuje dzięki wzbudzanemu przez nie szacunkowi, choć nie wspiera go żadna siła militarna”. W liście do Thomasa Jeffersona napisała: „Jeśli uda się Panu zlikwidować niewolnictwo na Południu, na świecie będzie istniał choć jeden rząd tak doskonały, jak to tylko ludzki rozum potrafi wykoncypować”.

Opublikowała dwie powieści, najpierw *Delphine*, później *Korynnę czyli Włochy*. *Korynna* jest książką bardzo silnie polityczną. Jej bohater, młody szkocki arystokrata Oswald lord Nelvil spotyka przyjaciółkę z dzieciństwa, która stała się włoską patriotką. W rzymskim Kapitolu jest świadkiem, jak ucharakteryzowana na Sybillę Korynna zostaje uwieńczona laurem i uhonorowana tytułem Poety laureata; Nelvil przysłuchuje się też jej politycznym prorocstwom ujętym w karby wersu. Być może w tej scenie na Kapitolu pani de Staël – Korynna nawiązała do dzieła swojego biologicznego ojca, *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, akcję swojego *opus magnum* przeniosła jednak do czasów odrodzenia Włoch – Risorgimento.

Lecz zamiast poślubić Korynnę, lord Nelvil żeni się z bezbarwną, dobrze urodzoną młodą damą, a Korynna umiera z rozpaczy.

Powieść pani de Staël czytały i podziwiała pokolenia wiktoriańskie. Mimo że sama nie była piękną, sportretowała się w roli Korynny – portret ten namalowała pani Vigée Le Brun.

Anna Jameson

{**A**нна Jameson po raz pierwszy przyjechała do Włoch w 1821 r. jako pulchna dwudziestopięciolatka z burzą jasnorudych loków (w tym samym odcieniu co włosy Poezji z obrazu Carla Dolci, zauważył Ruskin). Była najstarszą córką Denisa Murphy’ego, utalentowanego irlandzkiego miniaturzysty; w 1841 r. lady Byron napisała wiersz *On a Portrait of Mrs. Jameson by her Father* [*Na portret pani Jameson, namalowany przez jej Ojca*]. Z początku Anna Jameson zarabiała na swoje utrzymanie jako guwernantka. „Pracę guwernantki podejmuje się wyłącznie z konieczności, jako że jest to jedyny sposób, aby dobrze urodzona kobieta mogła zapewnić sobie środki do życia”.

W wolnych chwilach lub w czasie, kiedy jej pracodawcy wychodzili na przyjęcie, na które ona nie została zaproszona, Anna Murphy natychmiast otwierała dwa dzienniki. W drugim z nich, opublikowanym jako napisana przez guwernantkę powieść pod tytułem *The Diary of an Ennuyée* [*Diariusz znudzonej*], wzorowanym na *Korynnie* pani de Staël, ale zawierającym także liczne uwagi na temat historii sztuki, protagonistka umiera z rozpaczy. „Będąc pod niezwykłym urokiem jej fascynującej książki, oczywiście ogromnie się ucieszyłam, że nadarza mi się sposobność, żeby zawrzeć znajomość z panią Jameson, i znajomość zawarłam [...] – pisała pani Fanny Kemble. – *Znudzona*, jak się dowiadujemy, umiera, toteż dość osobliwie było ją zobaczyć usadowioną na sofie, przyjemnie zaokrągloną i kwitnącego wprost zdrowia.”

Frontysepis *Diariusza znudzonej* przedstawia Beatrice Cenci.

„Jedynym celem naszej dzisiejszej wizyty w Palazzo Barberini było zobaczenie słynnego portretu Beatrice Cenci. Pamięć o jej przerażającej historii jest tutaj wciąż tak żywa, a jej imię i los tak dobrze znane ludziom wszystkich stanów, jakby żyła nie przed dwoma wiekami, lecz przed dwoma dniami. Chociaż widziałam już niezliczone kopie i reprodukcje tego obrazu, gasnące piękno Cenci zrobiło na mnie większe wrażenie niż potrafię wyrazić słowami. Wyraz poruszającego cierpienia i trwogi na jej twarzy nie jest zbyt natrętny i nie gasi jej urody, a w splątanych włosach wymykających się spod zawoju jest żalona niedbałość, która nadaje jej rys głębokiego tragizmu. Takie przedstawienie współgra z okolicznościami, w których według tradycji portret miał zostać namalowany, a więc w czasie już po zakończeniu tortur a przed jej egzekucją”.

We Florencji Anna Murphy zwróciła uwagę na obrazy Artemisii Gentileschi:

„W tutejszej galerii wisi *Judyta zabijająca Holofernesa*, która nieodparcie przyciąga wzrok – jeśli cokolwiek powiększa grozę wywołaną przez krwawy temat, potworną wierność i talent, z jakim ta scena została przedstawiona, to fakt, że artysta był kobietą.”

Pewnego ranka, gdy oglądała oprawiony w czerwony marokini egzemplarz *Korynny*, podarowany Schległowi przez panią de Staël, Schlegel wyznał, że został w tej powieści „uwieczniony” jako książę Castel Forte, wierny, skromny i wycofany przyjaciel bohaterki. Anna odwiedziła też należący do pani de Staël pałac w szwajcarskim Coppet, w którym autorka *Korynny* mieszkała na wygnaniu.

Zamiast po wiktoriańsku umrzeć na gruźlicę, prawdziwa Anna Murphy wyszła za mąż. Małżeństwo jednak się rozpadło i uzależniony od alkoholu pan Jameson wyjechał do Kanady.

Ze względu na nieudane małżeństwo Anna nie mogła nawet wrócić do zawodu guwernantki. Wróciła więc do pisania książek. W 1829 r. wydała dwutomowe *Memoirs of the Loves of the Poets by the Author of the „Diary of an Ennuyée”* [Szkice biograficzne o miłościach poetów napisane przez autorkę „Diariusza znudzonej”], w 1831 r. – *Memoirs of Celebrated Female Sovereigns* [Szkice biograficzne o słynnych władczyniach] i *Memoirs of the Beauties of the Court of Charles II* [Szkice biograficzne o pięknościach na dworze Karola II Stuarta], w 1832 r. – *Characteristics of Shakespeare's Women* [Charakterystykę bohaterek szekspirowskich]. Anna Jameson była żywego usposobienia, do jej serdecznych przyjaciółek należały Otilie von Goethe, lady Byron, Elizabeth Barrett Browning i jej własna siostrzenica Geraldine Bate, po zamążpójściu Geraldine MacPherson. Tak Anna Jameson opisała koronację królowej Wiktorii, którą dobrze знаła:

„Jeśli zaś chodzi o Królową, ta, choć jeszcze dziecko, swoją rolę odegrała pięknie. Kiedy wróciła na miejsce, pobladła i drżąca, z koroną na głowie i z berłem, które trzymała w sposób, który mówił: «Jest moje i nikt mi go nie wydrze!», nawet stojący

obok mnie Carlyle ze wzruszeniem wygłosił swoje błogosławieństwo, chociaż, jak wiadomo, władców uważa za niepotrzebnych”.

Pani Jameson nawiązała znajomość z panną Barrett za pośrednictwem Johna Kenyona, z którym obie się przyjaźniły. Anna Jameson zatrzymała się wówczas w domu przy Wimpole Street, sąsiadującym z domem, w którym mieszkała Elizabeth. Ten wczesny okres ich znajomości zaowocował mnóstwem liścików skreślonych subtelnym pismem, jakie panna Barrett zwykła pisywać do przyjaciół; listy te zachowały się do dzisiaj. Niektóre z nich są niezwykle ujmujące i charakterystyczne; dokumentują kiełkowanie i szybki rozkwit przyjaźni, która aż do śmierci pani Jameson nigdy nie osłabła ani nie wychłódła.

Anna Jameson, która w towarzystwie młodej siostrzenicy udawała się właśnie do Rzymu, żeby tam pracować nad swoim arcydziełem *Sacred and Legendary Art* [*Sztuka sakralna i legendarna*], w Paryżu i Pizie pomagała zbiegłej parze: Elizabeth Barrett, która była poważnie chora, i Robertowi Browningowi, który cieszył się doskonałym zdrowiem. Oboje sprawiali wrażenie, jakby zeszedli z kart jej *Miłości poetów*.

„Mam tu też sławnego poetę i sławną poetkę, którzy razem uciekli i pobrali się w niezwykłych doprawdy okolicznościach, które przydają tej nierozwadze znamion najwyższej rozwagi. Wszystko to pięknie, ale niech Bóg ma ich w swojej opiece! Nie wiem zupełnie, jak te dwie poetyczne głowy i dwa poetyczne serca poradzą sobie w tym prozaicznym świecie. Niewykluczone, że do Włoch pojedę razem z nimi”.

Jej siostrzenica tak później opisywała tę sytuację:

„Zdumienie mojej ciotki było niemalże komiczne, tak poruszająca i zupełnie niespodziewana była to nowina. Tyleż niespodziewana jednak, co radosna, a ponadto dodała jeszcze czaru naszej podróży, która już i tak przynajmniej dla jednej z nas była podróżą do świata cudów – odrodzonej krainy baśni. [...] *Miłość poetów* nie mogła się rozwijać w rozkoszniejszej scenerii na oczach olśnionego i życzliwego widza, ale to wspomnienia uświęcone tak przez śmierć, jak i przez miłość. [...] Na kilka dni zatrzymaliśmy się w Awinionie, przez co nasza podróż do Włoch znacząco się wydłużyła [...] podczas pobytu tamże wybraliśmy się na wycieczkę, poetycką pielgrzymkę do Vaucluse. Tam, przy samym źródle *chiare, fresche e dolci acque* pan Browning wziął żonę na ręce, przeniósł przez płytką, bystro płynącą wodę i posadził na głazie, który wznosił się jak tron pośrodku strumienia. I tak miłość i poezja znów objęły w posiadanie miejsce unieśmiertelnione miłosną imaginacją Petrarcki”.

W Pizie Geraldine wspomagała Annę rysunkami i filiżankami herbaty. Szkice były przerysowywane przez kalkę i pieczołowicie przenoszone na deseczki, które wysyłano do Anglii, żeby wykonać z nich drzeworyty do książki. Ilustracje z pizańskiego Campo Santo zamieszczone w *Sacred and Legendary Art* Anny Jameson stały się dla młodych malarzy: Dantego Gabriela Rossettiego, Holmana Hunta i Everetta Millais’go impulsem

do założenia Bractwa Prerafaelitów. Piękne szkice, które były ich podstawą, znajdują się dziś w Armstrong Browning Library w Baylor University.

„Nierzęsto się zdarza, żeby czworo ludzi tak różnych pod względem wieku, pasji – i w tak szczególnych okolicznościach tak znakomicie się czuło w swoim towarzystwie”, napisała Anna Jameson do Lady Byron.

W 1857 r. Anna Jameson mieszkała zaraz za rogiem Casa Guidi przy Via Maggio; zmarła tak jak Elizabeth w 1860 r., nie doczekawszy wyzwolenia Włoch.

Theodosia Garrow Trollope

Theodosia Garrow i Elizabeth Barrett Browning znalazły się jeszcze z Torquay w hrabstwie Devon, dokąd Elizabeth wysłano w celu leczenia gruźlicy, choroby, która trawiła także Theodosję. Podobnie jak Elizabeth Theodosia była niewysoka i egzotycznej urody, a korzenie miała po części wschodnioindyjskie, po części zaś żydowskie. Do pewnego stopnia to na niej Nathaniel Hawthorne wzorował postać Miriam z *Marmurowego fauna*. I Theodosia, i Elizabeth trafiły do Florencji, gdzie Theodosia poznała i poślubiła Thomasa Adolphusa Trollope'a, urodziła mu córeczkę Bice, która została towarzyszką zabaw małego Pena Browninga. Tłumaczyła sztuki Giovanniego Battisty Niccoliniego i wspierała ruch odrodzenia Włoch aż do swojej przedwczesnej śmierci.

Isa Blagden

{Elizabeth miejscem najważniejszej, dantejskiej sceny swojego poematu epickiego uczyniła florenckie Bellosguardo. Znała to wzgórze dzięki przyjaciółce, [Isie Blagden](#). Isa także była postacią, na której Nathaniel Hawthorne wzorował swoją Miriam z *Marmurowego fauna*. Alfred Austin powiedział o niej: „Nowina «Będzie Isa!» niezmiennie wywoływała radosne, niemalże dziecinne poruszenie w pewnych florenckich kręgach”. „Jak wielu pamięta, lubowała się w efektownej postaci doczesnego świata – jeśli chodzi o kobiece stroje, uwielbiała wyraźne faktury i żywe kolory”. Kate Field opisała ją tak: „Mieszkanką tej willi była drobna dama o granatowoczarnych oczach, błyszczących jak dzęty, obiecująca pisarka, zaufana przyjaciółka największych znakomitości; na jej tarasie Browningowie, Walter Savage Landor i wiele osób z najlepszego towarzystwa popijało herbatę, ciesząc oczy tak pięknym widokiem, jakiego Natura i Kunszt nie zdołały powtórzyć nigdzie indziej”.

Była i wielka miłość. Ponieważ jednak ona była pół Angielką, pół Hinduską, a może z pochodzenia Żydówką, nikt nie wiedział na pewno, jej małżeństwo z lordem Lyttonem, któremu swą troskliwą opieką ocaliła życie, było nie do pomyślenia. Po latach tak opisywano tę historię w kręgu rodziny: „Przyjechał do Florencji niczym Romeo, wzdychając do Rosaliny, i niemal natychmiast spotkał swoją Julię. Przeszkody jeszcze trudniejsze do przewyciężenia niż właśnie między rodami Montecchich i Capulettich nie pozwoliły, by ta nowa skłonność znalazła szczęśliwy finał, ale przetrwała ona przez wiele lat i zabarwiła wszystkie jego wczesne utwory”.

Browningowie wierzyli, że kochankowie jednak się pobiorą. Anna Jameson pisała o nich w liście z 25 lipca 1857 r.:

„Wczoraj wieczorem po zachodzie słońca wybrałam się do willi na Bellosguardo, która należy do pewnej angielskiej damy (panny Blagden). Browningowie, pan Bulwer Lytton (syn sir Edwarda) i ja byliśmy jej jedynymi gośćmi. Siedzieliśmy na tarasie, nad głowami mieliśmy rozgwieżdżone nocne niebo, a w dolinie u naszych stóp rozciągała się Florencja. Pan Lytton czytał nam ujmującym głosem i z uczuciem swoje poezje, bardzo piękne i wielce oryginalne. Cała ta scena była zupełnie niezwykła i poetyczna sama w sobie”.



W relacji Elizabeth Browning: „6 kwietnia [1867] jedliśmy podwieczorek pod gołym niebem, na tarasie u naszej przyjaciółki panny Blagden, w jej – niezupełnie Aurory Leigh – willi na Bellosguardo. Zdawało się, że zawisliśmy ponad światem w boskiej ekstazie. Och, cóż za widok!”

Henry James rozmawiał z Isą w Bellosguardo pewnego ranka:

„Znów czuję florenckie słońce podczas porannej przechadzki poza Porta Romana i długą, wijącą się drogą na szczyt wzgórza; znów na wspaniałym, miękkim tle wyłapuję «akcenty» prostych, czarnych, cyprysów, znów rozkoszuję się odczuciem przestronnej, chłodnej willi, która już wtedy była siedzibą historii, wspomnień, ech, sięgających wiele pokoleń wstecz; spoglądam na Val d’Arno, rozległą i tak delikatnie zarysowaną, jakby była obrazem, a zwłaszcza rozmawiam z pewną pełną temperamentu, filigranową damą o łagodnych, wesołych czarnych oczach, której rysy dość wyraźnie zdradzają domieszkę hinduskiej krwi. Jak wspomniałem, willa już wtedy miała przeszłość, a teraz ma ją jeszcze bogatszą; jej romantyczne realia i możliwości, mnóstwo międzynarodowych odniesień otaczały nas, kiedyśmy niespiesznie rozmawiali, snując [...] sentymentalną opowieść o losach tam przeżytych, wypowiedzianych słowach, przecierpianych niedolach”.

Wśród rękopisów zgromadzonych w Armstrong Browning Library znajduje się wiersz Isy Blagden *On the Italian colors being replaced on the Palazzo Vecchio, Florence, April 27th, 1859* [Na przywrócenie włoskiej flagi na Palazzo Vecchio we Florencji, 27 kwietnia 1859 r.].

O'er the old tower, like red flame curled
Which leapeth sudden to the sky
Its emblem hues all wide unfurled
Upsprings the flag of Italy

2

Its emblem hues! the brave blood shed
The true life blood by heroes given,
The green palms of the martyred dead,
The snowy robes they wear in Heaven.

7

My Florence, which so fair doth be
A dream of beauty at my feet
While smiles above that dappled sky
While glows around that rip'ning wheat

8

As fair, as peaceful and as bright
Art thou as she we hear came down
From Heaven in bridal robes of light
Thy new Jerusalem St. John!

Nad starą wieżą, jak zwinięty płomień
Który znenacka strzela w niebo,
Rozpościerając swoje symboliczne barwy,
Zawisła flaga Italii.

2

Jej symboliczne barwy! Mężna krew przelana,
Prawdziwa, żywa krew, dar bohaterów,
Zielone palmy zmarłych męczeńską śmiercią
I śnieżne szaty, które noszą w niebie.

7

Moja Florencjo, któraś jest tak piękna,
Cudowny sen u moich stóp,
Uśmiech nad niebem pełnym obłoków,
Blask wśród dojrzewającej pszenicy.

8

Tak piękna, tak spokojna i tak jasna
Jesteś, jako ta, o której słyszymy, że zstąpiła
Z niebios w swej ślubnej sukni z blasku.
Oto twoja nowa Jerozolima, święty Janie!

Isa była świadkiem pogrzebania włoskich nadziei na niepodległość i zjednoczenie u końca jednej dekady oraz ich ostatecznego odrodzenia w chwale pod koniec dekady następnej. Dożyła nawet chwili wyzwolenia Rzymu i nadania mu właściwej rahi jako stolicy nowego królestwa. Jak zaświadcza jej wiersze, losy tego pięknego, a teraz także szczęśliwego kraju żywo ją zajmowały. Signora Villari, żona wybitnego historyka Pasquale Villari, czuwała przy jej łóżku w chwili, gdy Isa Blagden umarła 20 stycznia 1873 r. Została pochowana na tzw. [Cmentarzu angielskim](#) na Piazzale Donatello, niedaleko grobu Elizabeth Barrett Browning.

Jessie White Mario

{**J**essie White to „wspaniała kobieta, której my, Włosi, wiele zawdzięczamy”, powiedział Giosuè Carducci. Garibaldię spotkała w Londynie w 1854 r.; z większym lub mniejszym przekonaniem zamierzał się wówczas żenić z pewną Angielką. Jessie White przyjechała do Włoch, by dołączyć do generała jako towarzyszka tej właśnie damy. Garibaldi cenił jej męską energię i umiejętności – była wysoko wykwalifikowaną pielęgniarką. Była też żarliwą zwolenniczką Mazziniego, który darzył ją wielkim szacunkiem. Jeszcze zanim go poznała, pannę White porwały jego idee, a kiedy już go spotkała, zaangażowała się w sprawę z takim oddaniem, że nawet jej apostoł poczuł się spłoszony. „Jessie, chociaż jest uczynna i oddana sprawie, doprowadza mnie do szału.

Mówi jak żołdak, wszystkich wkoło obraża, zachowuje się despotycznie i przyjmuje pozy bardziej władcze niż sam Garibaldi”.

Jessie White przybyła do Genui w 1857 r., żeby wziąć udział w powstaniu Mazziniego, na które udało jej się pozyskać znaczne fundusze, ale szybko została aresztowana; więziono ją przez cztery miesiące. W więzieniu poznała Alberto Mario, niezwykle przystojnego młodego patriotę, który podzielał jej przekonania. Od tej pory serce Jessie White musiało pomieścić nie tylko braterskie uczucie do Garibaldiego i wyznawcze uwielbienie dla Mazziniego, ale też gorącą namiętność do Maria, za którego wkrótce wyszła i z którym nadal z oddaniem służyła sprawie swej przybranej ojczyzny. Po roku 1860 wraz z mężem towarzyszyła Garibaldiemu na polu bitwy we wszystkich jego kampaniach, zawsze w ogniu walki jako bohaterska sanitariuszka.

Panna Henrietta Corkran przedstawiła taki portret Jessie White:

„Spośród wszystkich osób, które odwiedzały paryski salon mojej matki, żadna nie wywarła na mnie tak dziwaczego wrażenia jak Jessie White. Kiedy ją zobaczyłam po raz pierwszy, była angielską guwernantką. Miała ogniście rude włosy, bardzo żywą mimikę i niezwykle egzaltowany sposób bycia. Często siadała na sofie po turecku i wywodziła, że tyrani powinni zostać obaleni. Jako że byłam jeszcze dzieckiem, przerażała mnie. Wydawała mi się tak nieokiełznana, że w jakiś sposób łączyłam ją z diabłem i nie mogłam pojąć, dlaczego moja matka i dobrotliwy ojciec podejmują kobietę tak ekstrawagancką.

Pewnego razu moja matka wydawała *soirée*; Jessie White pojawiła się z włoską flagą w ręku i z takimiz wstążkami wplecionymi w rude włosy. Wyglądała jak płonący stóg siana”.

Jessie White została bliską przyjaciółką generała Garibaldiego i poprzez niego zetknęła się z Mazzinim, Orsinim i innymi republikańskimi liderami. Podczas włoskiej wojny o zrzucenie austriackiego jarzma była entuzjastyczną sojuszniczką Garibaldiego i zasłużyła się bardzo jako swego rodzaju adiutantka generała w wielu potyczkach. Została wtrącona do więzienia pod zarzutem, z którego ostatecznie ją oczyszczono. Po wyjściu z więzienia poślubiła Maria, adiutanta Garibaldiego. Jessie Mario towarzyszyła też Generałowi w jego wyprawach na Sycylię i Rzym. Opiekowała się rannymi żołnierzami w lazaretach; jej pacjenci byli jej niezmiernie wdzięczni i nigdy nie mówili o niej inaczej niż jak o aniele.

Mimo obustronnej przyjaźni wszystko zapowiadało nieuniknioną i poważną różnicę zdań pomiędzy schorowaną Elizabeth Barrett Browning i kipiącą energią Jessie White Mario. I tak się stało: kiedy pani Mario wyjechała do Ameryki z cyklem propagandowych odczytów i jako rekomendację dla sprawy wymieniła nazwisko Browningów, Elizabeth i Robert przerazili się, że zostaną uznani za patronów idei rewolucyjnych i opublikowali sprostowanie w amerykańskiej prasie. Przez łamy „Athenaeum” przetoczyła się polemiczna korespondencja, zakończona listem Browningów, w którym oświadczyli, że „pomimo wielkiego szacunku i szczerzej sympatii” dla Jessie Mario ich poglądy polityczne są jednak rozbieżne. Później doszło

do pojednania, ale kiedy Elizabeth usłyszała o aresztowaniu Jessie i wydaleniu jej do Szwajcarii, nie ukrywała pewnego uczucia ulgi.

Thomas Adolphus Trollope powiedział o Jessie White:

„Wydała olbrzymią biografię Garibaldiego, która jest jak dotąd najlepszym i najbardziej wiarygodnym źródłem informacji o nim i o jego wspaniałych dziełach. Pisząc, nie zamyka oczu na wady obiektu swojej adoracji, nie próbuje też ukrywać, że wady takie istnieją, ale jednocześnie pozostaje jego szczerą i lojalną wyznawczynią”.

W ostatnich latach życia Jessie White Mario, owdowiała i znacznie zuobożała, z godnością zarabiała na swoje utrzymanie, ucząc we włoskich szkołach średnich i spisując historię wydarzeń, w których brała udział. Czerwoną koszulę garybaldczyków nosiła do końca.

Anita Garibaldi

{Anita, drobna, zdeterminowana żona Garibaldiego, poznała go w Ameryce Łacińskiej i trwała przy nim w najgorszych czasach. Kiedy w 1849 r. Republika Rzymska została zajęta przez Francuzów, była w ciąży. Tak upadek Republiki Rzymskiej Mazziniego opisywała Margaret Fuller:

„Wieczorami to jest jednak straszne widzieć te bomby, ogniste meteory, wystrzelające na jasnych trajektoriach ponad linię horyzontu, żeby wypełnić swą złowrogą misję. A jednak sędzę, że lepiej byłoby od takiego umrzeć niż czekać, aż każdą kroplę czystej krwi, każdą dziecinną, promienną nadzieję osuszą i usuną z serca zdrady narodów i jednostek, aż wreszcie zbrzydzone oczy odmówią otwarcia się raz jeszcze na to światło, które co dzień świeci nad tą otchłanią nieprawości.

[...] wszyscy mają lekkie, atletyczne, sprężyste sylwetki, wielu z nich o najpiękniejszych kształtach mężczyzn z Południa; ze wszystkich promienieje geniusz i uszlachetnia ich nieugięty duch, są gotowi, by podjąć wyzwanie, działać, zginąć. Poszliśmy za nimi na Plac św. Jana na Lateranie. Nigdy jeszcze nie widziałam nic tak pięknego, tak romantycznego i tak smutnego. Wszyscy, którzy znają Rzym, znają też szczególne dostojęstwo tego placu, miejsca pierwszego triumfu Coli di Rienzi, skąd można podziwiać wspaniałość „matki wszystkich kościołów” [...] Słońce właśnie zachodziło, wschodził sierp księżyca, kwiat włoskiej młodzieży zbierał się w tym uroczystym miejscu. Przybyli tu ze wszystkich stron, gdzie oferowali swoje serca jako bastiony niepodległej Italii.

[...] Wszyscy włożyli piękny strój legionu Garibaldiego: tunikę z jaskrawoczerwonego płótna i grecką czapkę albo przybrany piórem purytański kapelusz z okrągłym rondem. Długie włosy mieli odgarnięte ze stanowczych twarzy; biła od nich odwaga [...] Widziałam rannych, wszystkich, którzy mogli chodzić, ładowanych na wozy z ekwipunkiem; niektórzy byli bardzo bladzi i na granicy omdlenia, a jednak upierali się, żeby iść z nimi. [...] Żona Garibaldiego jechała za nim konno. On sam wyróżniał się białą tuniką, wyglądał zupełnie jak bohater z czasów średniowiecza – twarz miał jeszcze

młoda, bo też i pobudki jego życia, jakże liczne, wszystkie były młodzieńcze; na jego licach ani czole nie znać było znużenia. [...] A Rzym! Czy musi tracić także i tych, pięknych i odważnych, którzy obiecali mu odrodzenie, i dotrzymaliby słowa, gdyby nie perfidia, obezwładniająca moc obcej interwencji?”

Anita Garibaldi zmarła w połogu podczas tej ucieczki z Rzymu. Ciało matki i dziecka pochowano pospiesznie i płytko w piachu; wygrzebały je psy.

Cristina Trivulzio księżna Belgioioso

{Margaret Fuller w swojej korespondencji z Włoch opisywała Amerykanom pracę sanitariuszek, jaką wykonywały Jessie White Mario i Cristina Trivulzio księżna Belgioioso.

„Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, co muszą wycierpieć ranni. Wieczorem 30 kwietnia przyszłam do lazaretu i zobaczyłam straszliwe męczarnie umierających i tych, którzy potrzebowali amputacji, poczułam ich cierpienia psychiczne i tęsknotę za najbliższymi, którzy byli daleko [...]

Lecz [...] same lazarety: zostały sprawnie zorganizowane i nadal sprawnie działają dzięki księżnej Belgioioso. Księżna pochodzi z jednego z najznakomitszych mediolańskich rodów, jest potomkinią wielkiego Trivalzia i odziedziczyła znaczny majątek. Bardzo wcześnie go zaprzepaściła, wspierając ruchy wolnościowe, a kiedy poniosły klęskę, zmuszona była uciec do Paryża, gdzie przez pewien czas utrzymywała się z pisania i chyba także z malowania. Księżna w takim położeniu budziła naturalnie ogromne zainteresowanie i zgromadziła wokół siebie mały dwór złożony ze sławnych mężczyzn.

Odzyskawszy majątek, nadal żyła w Paryżu, słynąc ze swych talentów i szczodrości tak dla ludzi pióra, jak i krajanów na uchodźstwie. Później w swojej posiadłości o nazwie Locate, znajdującej się między Pawią a Mediolanem, z dobrym osądem i powodzeniem prowadziła eksperymenty o zacięciu socjalistycznym. Związek dla edukacji, pracy i prowadzenia domu działał tam przez kilka lat; księżna nie szczędziła czasu i pieniędzy na ten cel, kochała i była uwielbiana przez swoich podopiecznych, wyraziła nawet nadzieję, że tam umrze. Teraz wszystko splądrowane i zniszczone, chociaż można ufać, że nasiona pokojowej reformy zostały posiane i wykiełkują, kiedy nikt się tego nie będzie spodziewał.

Z Mediolanu wyjechała do Francji, ale zrozumiawszy, że będąc tam, nic poważnego dla Włoch nie osiągnie, powróciła i od dwóch miesięcy przebywa w Rzymie. Od opuszczenia Mediolanu nie ma żadnych dochodów, jej posiadłości są w ręku Radetzky'ego i nie ma pewności, kiedy, jeśli kiedykolwiek, je odzyska. Ale tak jak wytrwale i znakomicie pracowała, mając pieniądze, tak potrafi pracować i bez nich. Wydała odezwę do rzymskich kobiet, żeby robiły szarpie i bandaże oraz by zaoferowały swoją pomoc przy opatrywaniu rannych; zorganizowała lazarety, a z największego,

w Trinità de' Pellegrini, w którym wcześniej podczas Wielkiego Tygodnia podejmowano pielgrzymów, a szlachetne damy i rzymscy dostojnicy umywali nogi zdumionym zagranicznym gościom, nie wychodziła dzień i noc od 30 kwietnia, bo to tam najpierw przyniesiono rannych. Pierwsze pieniądze pozyskała, chodząc po Rzymie w towarzystwie dwóch innych dam w welonach i prosząc o jałmużnę. Następne datki płynęły już hojnie.

Harriet Beecher Stowe

{**H**arriet Beecher Stowe, orędowniczka wyzwolenia niewolników, przyjechała do Florencji w 1857 r. Spektakularny sukces *Chaty wuja Toma* na obu kontynentach zapewnił jej entuzjastyczne przyjęcie także we Włoszech. „Jak się dowiedzieliśmy, czytuje panią de Staël, a zwłaszcza *Korynnę*, z prawdziwą przyjemnością”. W Rzymie Harriet Beecher Stowe któregoś dnia odwiedziła pracownię braci Castellani, patriotów i złotników, i podziwiała niezwykły kunszt wyrabianej przez nich biżuterii. Castellani podał jej kameę z główką egipskiego niewolnika wyrzeźbioną w czarnym onyksie, ze słowami:

«Pani, wiemy, ile zrobiłaś dla biednych niewolników. My sami wciąż jesteśmy niewolnikami we Włoszech. Współczujesz nam, pani. Czy zechcesz przyjąć tę gemmę jako skromny dowód uznania dla twoich czynów?» Przyjęła klejnot w milczeniu, ale kiedy spojrzeliśmy na nią, czekając na odpowiedź, jej oczy były wypełnione łzami; nie mogła powiedzieć słowa”.

Panią Stowe otaczała aura takiej sławy, że Browningowie oczekiwali na jej przybycie nie bez obaw. Podbiła ich jednak całkiem swoją prostolinijnością i żarliwością. „Ja autorką *Chaty wuja Toma*? Ależ skądże! Napisał ją sam Bóg, a ja byłam tylko najpokorniejszym narzędziem w Jego ręku. To Jemu należy się chwała”.

Margaret Fuller

„{**W**spaniała, profetyczna, istna nowa Korynna. Nigdy nie gubiła się w kontaktach, ale trzymała w ręce sto cienkich nici, nie krzyżując ani nie płacząc żadnej”. Tak pisał Emerson o Margaret Fuller, mieszkance Nowej Anglii. Urodzona w roku 1810, zmarła śmiercią tragiczną w katastrofie statku 16 lipca 1850 r. Sześcioletnia Margaret czytała po łacinie równie płynnie jak po angielsku, wkrótce do tych języków dołączyła grekę, a w wieku lat piętnastu rozczytywała się w pani de Staël i Petrarce.

Do Włoch przybyła jako dziennikarka, już wtedy bardzo zaangażowana w sprawę kobiecą.

[...] Kobieta zachwyci się Bolonią, bo tam iskrę intelektu u kobiet docenia się z należytą powagą [...] z dumą pokazują pomnik Matildy Tambroni, zmarłej wykładowczyni greki. [...] W sali anatomicznej stoi popiersie kobiety, profesorki anatomii. Na Wydziale sztuki mają prace Properzii di Rossi, Elizabetty Sirani, Lavinii Fontany i z radością wystawiają

je w widocznym miejscu [...] W Mediolanie widziałam też popiersie kobiety matematyka w Bibliotece Ambrozjańskiej. Wszystko to daje mi poczucie, że nawet jeśli pozycja kobiety we Włoszech jest bardzo niska, dobrej woli, żeby to zmienić na lepsze, nie brakuje”.

Wspomina o przyjeździe Adama Mickiewicza i referuje jego *Skład zasad*:

„Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami. Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo. Towarzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.”

We Florencji poetę tytułowano „Polskim Dantem”.

Elizabeth Barrett Browning pisała:

„Pani d'Ossoli (by nazwać ją nazwiskiem domniemanego męża) była w moim przekonaniu osobą nadzwyczaj interesującą, chociaż nie podzielałam znacznej większości jej przekonań. Jej pisma są całkiem bez wartości. Sama powiedziała, że to tylko szkice, kreślone pośpiesznie i na potrzeby utrzymania, oraz że jedynym jej dziełem, które mogłoby coś o niej powiedzieć, będzie jej historia włoskiej rewolucji. W istocie wygląda na to, że jej reputacja w Ameryce opierała się głównie na jej kolokwiach i wykładach. Gdybym chciała, żeby ktoś wyrobił sobie o niej sprawiedliwy osąd, powiedziałabym: «Pod żadnym pozorem nie czytaj tego, co napisała» – i w rzeczy samej tak zrobiłam. Jednak jej listy są oryginalne i przesycone tym, co nazwałabym jej magnetycznym osobistym wpływem, tak u niej silnym. Podczas naszej znajomości coś mnie do niej przyciągało, stała mi się bardzo bliska i okoliczności jej śmierci wstrząsnęły mną do głębi. Pocięchą jest to, że niewiele na tym świecie straciła, ta zmiana nie była zmianą na gorsze. Wiele wycierpiała i zapewne cierpiałaby jeszcze więcej.”

Amerykański konsul tak opowiadał o jej pracy w szpitalach Republiki Rzymskiej:

„Panna Fuller aktywnie uczestniczyła w tej szlachetnej pracy i większą część swego czasu podczas całego oblężenia spędziła w szpitalu Santa Trinita dei Pellegrini, który został powierzony jej kierownictwu włącznie z opieką nad jego pacjentami.

Panował skwar, a ona była słabego i delikatnego zdrowia; otaczali ją zmarli i umierający, którym dokuczał każdy rodzaj fizycznej i psychicznej udręki, ale ona nigdy nie uchyliła się od obowiązków, które na siebie przyjęła. Sercem i duszą była za sprawą, za którą walczyli ci mężczyźni, i zrobiła wszystko, co było w jej kobiecej mocy, żeby im ulżyć w cierpieniu. Kiedy przechodziła, widziałem, jak oczy umierających, ułożonych na przeciwnych łóżkach, spotykają się, wyrażając uznanie dla jej niestrudzonej dobroci; bliscy tych, którzy zmarli, mogą czerpać pocieszenie z pewności, że w ostatnich chwilach nie szczędzono im delikatności i uwagi. Słyszałem też, jak wielu z tych, którzy wyzdrowieli, opowiada z zapałem o jej iście włoskiej naturze,

życzliwości i współczuciu, z jakimi spełniała wszystkie posługi przyjaźni i przywiązania podczas ich długiej rekonwalescencji. Mazzini, przywódca triumwiratu, który bardziej niż ktokolwiek w Rzymie doceniał jej zasługi, wielokrotnie wyrażał przy mnie swój podziw dla jej szlachetnego charakteru, a księżna Belgioioso, której powierzono opiekę nad zamienionym na lazaret pałacem papieskim na Kwirynale, gorąco ją chwaliła. W liście, który otrzymałem ostatnio od księżnej, przebywającej na obczyźnie i dla chleba uczącej języków w Konstantynopolu, dama ta z wielkim uczuciem pisze o wsparciu, jakiego panna Fuller udzieliła partii republikańskiej we Włoszech. Tu w Rzymie wciąż mówi się o niej z szacunkiem i serdecznością, a wiadomość o jej śmierci została przyjęta z tak wielkim żalem, jaki nieczęsto wzbudza cudzoziemiec, zwłaszcza cudzoziemiec innej wiary.

Panna Fuller powiedziała mi, że posłała po mnie, żeby przekazać mi do rąk własnych paczuszkę ważnych dokumentów na przechowanie, abym, w razie jej śmierci, przesłał je jej najbliższemu w Stanach Zjednoczonych. Oświadczyła też wtedy, że jest żoną markiza Ossoli, który dowodzi baterią na wzgórzu Pincio [...] Powiedziała, że paczuszka, którą mi przekazuje, zawiera akt ich ślubu, a także narodzin i chrztu ich dziecka [...]

Tego samego dnia do Rzymu weszła armia francuska; kiedy bramy stanęły otworem, pani Ossoli w towarzystwie markiza natychmiast udała się do Rieti, wioski leżącej u podnóża Abruzzów, gdzie pod opieką zaufanej piastunki, niegdyś służącej rodziny Ossoli, wcześniej pozostawiła dziecko. W Rieti, jak Pani z pewnością wie, spędziła kilka miesięcy, a stamtąd przeniosła się do Florencji, gdzie mieszkała aż do czasu swej tragicznej podróży do Stanów. W tym czasie otrzymałem od niej kilka listów, które, choć niechętnie się z nimi rozstaję, załączam, ulegając Pani prośbie”.

Kobiety w dziewiętnastym wieku inspirowały się szczególnie dwoma posągami.

Pierwszym z nich była *Jutrzenka* Michała Anioła z grobowca Lorenza II Medyceusza, znajdującego się w nowej zakrystii bazyliki San Lorenzo. Rzeźby te zamówiła Republika Florencka. Później Michał Anioł napisał o Jutrzence wiersz, w którym nie chce się ona obudzić, ponieważ Medyceusze odebrali Florencji wolność. Elizabeth Barrett Browning pisała o tym obszernie w *Oknach Casa Guidi*, a do posągu nawiązała w tytule swojego poematu epickiego *Aurora Leigh*.

Drugim jest *Grecka niewolnica* Hiram Powersa. Tematem rzeźby wydaje się aluzja do wojny o niepodległość Grecji, w której walczył i zginął lord Byron. Ale tak naprawdę chodzi o samowiedzę Hiram Powersa, który był jednocześnie Amerykaninem i północnoamerykańskim Indianinem, a także o Włochy, które w tym czasie były zdominowane przez Austrię, Hiszpanię i papieża, tak jak Grecja znajdowała się pod panowaniem tureckim. Elizabeth Barrett Browning, która się z Powersem przyjaźniła i go podziwiała, mówiła o nim jako o w części rdzennym Amerykaninie. Inną słynną rzeźbą Powersa jest *Ostatnia z plemienia*, która przedstawia indiańską dziewczynę uciekającą przed prześladowcami. Jest doprawdy niezwykła. Elizabeth napisała przejmujący sonet o *Greckiej niewolnicy*, który przeczytała królowa Wiktorja. Królowa widziała też rzeźbę, ponieważ ustawiono ją w samym centrum wystawy

w Kryształowym Pałacu, którą odwiedziła, wsparta na ramieniu Księcia małżonka. Margaret Fuller pisała:

„Jesteście tak urzeczeni *Grecką niewolnicą* Powersa, jak kiedyś florentyńczycy madonnami Cimabuego, w których wciąż jeszcze widzimy iskrę geniuszu, ale przecież nie rozdmuchaną do pełnego płomienia [...] Sama uważam *Niewolnicę* za dzieło piękne w swej subtelności i prostocie, ale nie jest to najwyższe osiągnięcie ani pod względem siły wyrazu, ani plastyczności. [...] Dla mnie to ujęcie tematu nie jest uderzające – nie uważam Powersa za szczególnie głębokiego artystycznie”.

Wolała jego popiersia. Ale pisała też z aprobatą: „Jeśli chodzi o *Ewę* i *Grecką niewolnicę*, mogę się tylko dołączyć do ogólnego chóru zachwytów nad ich pięknem i znakomitym wyczuciem natury, jakie reprezentują. Popiersie Calhouna jest pełne siły, proste i majestatyczne w swej pozie i wymowie”.

Grecka niewolnica Hiram Powersa to posąg naturalnej wielkości. Lecz Hiram Powers rzeźbił też posągi ogromne, podobnie zresztą jak to czyniła filigranowa Harriet Hosmer. Jeden olbrzymi pomnik Calhouna dłuta Powersa zatonał, a może i zatopił statek, na którym zginęła rodzina Fuller-Ossoli; inny marmurowy wizerunek senatora nigdy nie dotarł do Stanów, kolejny spoczął na dnie Zatoki Biskajskiej.

Pani Ossoli pisała do markizy Visconti Arconati:

„Irracjonalnie boję się tej podróży. Najróżniejsze drobne znaki sprzysięgły się, żebym miała złe przeczucia. Na przykład tylko co słyszeliśmy o zatonięciu Westmoreland z *Ewą* Powersa”.

Tuż przed wypłynięciem Margaret do Ameryki pani Browning napisała o ich ostatnim wieczorze we Florencji:

„Rozmowa przybrała ton dość posępny i złowróżbny. Markiz wspomniał półzartem o starej przepowiedni, którą mu ułożono, gdy był jeszcze chłopcem: że morze jest dla niego wrogim żywiołem i że nie wolno mu wyruszyć w podróż morską”.

Do panny Mitford Elizabeth pisała tak:

Z jakimż smutkiem pani d'Ossoli opuszczała Włochy! Była pełna złych przeczuc. Czy wiesz, że jej synek na pożegnanie podarował Peniniemu małą Biblię, ma której napisał «Ku pamięci Angela d'Ossoli» – dziwna, prorocza dedykacja”.

Pen pokazał tę Biblię Lillian Whiting.

Na pokładzie statku Angiolino był karmiony świeżym kozim mlekiem – w dobie wiktoriańskiej na statkach nie było chłodni. Podczas podróży wybuchła epidemia ospy wietrznej; Angiolino szczęśliwie wyzdrowiał, ale kapitan zmarł. Pierwszy oficer nie poradził sobie z nawigacją i statek rozbił się u wybrzeży Fire Island. „Ciało Margaret i jej męża nigdy nie odnaleziono; ciało małego Angela jeden z marynarzy, walcząc z falami,

wyciągnął na brzeg i martwe ułożył na piasku. Manuskrypt jej *Historii Włoch* pozostał we wraku”. Jeszcze ciepłe ciała marynarza i dziecka oraz kuferek z listami d’Ossolich to wszystko, co pozostało.

Utonięcie przyjaciółki w katastrofie statku o nazwie „Elizabeth” paradoksalnie skłoniło Elizabeth do napisania *Aurory Leigh*, której dwie bohaterki są wzorowane na postaci Margaret Fuller i jej samej.

Harriet Hosmer

{**H**arriet Hosmer początkowo studiowała anatomię w Saint Louis, lecz jako kobieta nie uzyskała zgody na studia medyczne i w wieku 22 lat wyjechała z Bostonu do Rzymu. Została uczennicą Johna Gibsona, który z kolei uczył się u Canovy. Harriet „zwykła jeździć konno po ulicach Rzymu, z brązowymi lokami przyciętymi krótko jak u chłopca i schowanymi pod aksamitną czapeczką, z rękoma w kieszeniach marynarki z aksamitu, ku zdumieniu i zafascynowaniu wszystkich przechodniów”. Drobna, lekka, chociaż zaokrąglona figurka, czoło „po prawdzie królewskie”, krótkie, kręcone włosy i filuterne, zaróżowione policzki, nie wspominając o dołeczkach, które tak lubiła pani Browning u swojej „Hattie”, składały się na postać pełną życia i przyciągającą jak magnes. Browningsowie pisali do niej czułe listy, wspominając o jej greckich studiach.

Zimą 1853 r. wyrzeźbiła splecione dłonie Elizabeth Barrett i Roberta Browninga.

Zachowały się fotografie Hattie w krótkiej spódniczce, która, stojąc na schodkach, rzeźbi posąg mężczyzny trzykrotnie większy od niej samej, a także jej *Beatrice Cenci*, wystawianej w Królewskiej Akademii Sztuki w 1857 r. Rzeźba przedstawia Beatrice Cenci w noc przed jej egzekucją, śpiącą w swej celi w Zamku św. Anioła. Na Harriet Hosmer, podobnie jak przed nią na Bractwo Prerafaelitów, wpływ wywarła Anna Jameson.

Tak Hattie pisała o swoich studiach do posągu Zenobii:

„Kiedy byłam we Florencji, w bibliotekach: Pittich i Magliabechiana szukałam informacji o ubiorach i wskazówek [...] Prof. Nigliarini powiedział mi, że jeśli skopuję suknię i ozdoby Madonny ze starej mozaiki z San Marco, to będzie właśnie to, ponieważ przedstawiono ją w orientalnej szacie królewskiej. Poszłam ją obejrzeć i znalazłam. Ten wizerunek jest bezcenny, nie wymaga dużych zmian poza tą, że na całość zarzucę obszerny płaszcz. Ozdoby są właśnie takie, jak trzeba, bardzo bogate i wschodnie, a pas dokładnie taki, jak ten opisany u Vopiscusa”.

Zenobia zyskała sławę, wystawiono ją w Londynie w ośmiobocznej świątyni. Charles Sumner powiedział o niej „Żyje i porusza się z dostojnym wdziękiem zdetronizowanej królowej”. Teraz *Zenobia* znajduje się w Metropolitan Museum w Nowym Jorku. Na potrzeby londyńskiej wystawy książkę Walii wypożyczył także *Puka* Hosmer, opisywanego jako „śmiech w marmurze”, a lady Marian Alford – *Meduzę. Śpiący faun* był pokazywany w Dublinie. Trzydziestosześcioletnia Harriet przeniosła się do Palazzo

Barberini, gdzie stworzyła mu towarzysza, *Czuwającego fauna*. Wiele lat później, przed rokiem 1908, Lillian Whiting opíše, jak Harriet Hosmer, czytając jej listy od Browningów, wybuchła płaczem. Hattie zmarła, mając lat 78 i głowę pełną projektów, które bez reszty wypełniłyby kolejne życie.

Félicie de Fauveau

Rzeźbiarka Félicie de Fauveau nie była gorącą zwolenniczką Risorgimenta, lecz francuską rojalistką, która ze względu na przekonania polityczne musiała opuścić swój kraj – była nawet więziona – i zamieszkała we Florencji. Elizabeth Barrett Browning i [Isa Blagden](#) szczerze ją podziwiała, a Isa napisała o niej piękny esej.

Lily Wilson

W kręgu Elizabeth Barrett Browning spotykały się kobiety takie jak Harriet Beecher Stowe, Harriet Hosmer, Harriet Martineau, Anna Jameson, Cristina Rossetti, Margaret Fuller, [Isa Blagden](#), księżna Belgioioso, [Theodosia Garrow Trollope](#), Jessie White Mario, Anita Garibaldi, ale także, co nie najmniej ważne, Elizabeth Wilson, bez której Elizabeth Barrett nigdy nie wyjechałaby do Włoch, nie urodziłaby Pen ani nie napisała *Aurory Leigh*. To Lily przekonała Elizabeth do odstawienia laudanum na czas ciąży, dzięki czemu na świat przyszedł Pen Browning, jej wielka radość. Sama podsunęłam Margaret Forster pomysł napisania *Lady's Maid*, a teraz żałuję, że nie mogę napisać tej książki jeszcze raz, w bardziej poetycki sposób. Swaim dwóm synom Lily Wilson nadała imiona: Orestes i Pylades, mitologicznych przyjaciół, o których Elizabeth jako Elektra wspomina w sonecie V. Elizabeth bardzo Lily zazdrościła i zwolniła ją ze służby, kiedy Wilson zaszła w ciążę po raz drugi. Dwaj synowie Lily musieli się wychowywać osobno, jeden w Anglii, drugi we Włoszech; kiedy się wreszcie spotkali, nie znaleźli wspólnego języka. Podobnie jak Walter Savage Landor i Marian Erle, także Elizabeth Wilson była zdolna do wybuchów szaleństwa, rozmów o nauce i poezji, i nie miała bynajmniej „przygaszonej duszy pokojówki”, jaką obdarzyła ją Forster. [Walter Savage Landor](#) był jej lokatorem w czasach swojej najgłębszej demencji.

Christina Rossetti

Rodzice Christiny Rossetti i Dantego Gabriela Rossettiego pochodzili z Włoch. Ich ojciec, Gabriele Rossetti, urodził się w Neapolu w rodzinie analfabetów, ale wykształcenie zdobył na Uniwersytecie Neapolitańskim, a później, jako uchodźca polityczny, został wykładowcą włoskiego w King's College; ich matka wywodziła się z tokańskiej arystokracji. Z ojcem rozmawiali po włosku, z matką – po angielsku; uczyła ich czytać na swoich pamiętnikach, które zawierały wypisy z Byrona i Safony.

Postaci Dantego i Beatrycze stały się w tej rodzinie ideałem miłości między mężczyzną i kobietą. Podczas gdy we Włoszech zaczynało się Risorgimento, w Anglii działał ruch oksfordzki, obejmujący sferę religii, i Bractwo Prerafaelitów w sztuce. Można niemal powiedzieć, że włoskie Risorgimento zostało zainspirowane przez mówiące po

angielsku damy z obu stron Atlantyku, podczas gdy ruchy: prerafaelicki i oksfordzki zainicjowali angielscy dżentelmeni zakochani we Włoszech. Dante Gabriel Rossetti naszkicował lorda Tennysona czytającego *Maud* podczas przyjęcia, na którym byli Elizabeth i Robert; Elizabeth uważała ten portret za swój skarb i trzymała go na półeczce nad kominkiem w Casa Guidi. Ale to Tennysonowi, nie Elizabeth, królowa Wiktoria przyznała w 1850 r. tytuł Poety laureata.

Wymienione tu kobiety jako poetki, pisarki, dziennikarki, rzeźbiarki i niedyplomowane lekarki wcieliły w życie karty romansu pani de Staël *Korynna czyli Włochy*. Podobnie rozumiały język wolności, którym przemawiał marmur pod dłutem Michała Anioła i Hiram Powersa, a także ten, którym mówiła poezja Sofoklesa i Byrona. Również Pen, syn Elizabeth i Roberta, wyrósł na rzeźbiarza, uczył się u Rodina i wyrzeźbił popiersie swojej nieślubnej córki Ginewry jako zamordowanej Pompilii, bohaterki poematu *Pierścień i księga*, napisanego przez jego ojca Roberta Browninga. Ginewra była wnuczką Elizabeth. Pewnego dnia chciałabym wydać po włosku książkę o tych kobietach (jej angielski tytuł będzie brzmiał: *Laurel Garland. Women of the Risorgimento; Wieniec laurowy. Kobiety w dobie Risorgimento*), poświęcając każdej z nich rozdział – liść lauru. To właśnie one, przybyszki z Wysp Brytyjskich, Europy i obu Ameryk, ukształtowały historię Florencji i Rzymu, zasługują więc na wieniec Laury.



Podobizna poetki w wieńcu laurowym, grobowiec Elizabeth Barrett Browning

Podczas pracy nad tym wykładem/szkicem korzystałam ze zbiorów Armstrong Browning Library and Museum w Baylor University w Teksasie, z uprzejmości muzeum Casa Guidi Browning Institute, 1987-1988, oraz z książki Giuliany Artom Treves, *The Golden Ring: A Study of Anglo-Italian Relations*.

Julia Bolton Holloway

Przełożyła Ewa Rajewska